Cena 10 hal.

Nr. 125. Kraków, Środa 10 Marca 1915. **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Dlaczego?

Z najwyższemi stanowiskami, największe dającemi prawa i przywileje są związane najważniejsze zadania i obowiązki, obciążać je też winna najdalej idąca odpowiedzialność. Wysokie godności nietylko przynoszą zaszczyt i uprawniają do osobliwego szacunku, ale zarazem zobowiązują do przykładnej dla innych pracy i do niepowszednich wysiłków.

Obowiązani zaś są przedewszystkiem ci, których zasługi i szczęście wysunęły na czoło społeczeństwie, do wytrwania na posterunku, choćby zagrażały przykrości i niebezpieczeństwa. Dowódcy tonącego statku wolno dopiero na ostatku, gdy wszystkich ocalił, pomyśleć o własnym ratunku. Dzielny komendant reduty nie opuści podwładnych, z którymi ma jej bronić do ostatniej kropli krwi. Zwycięża, lub razem z towarzyszami ginie. I nie przywdziewają teatralnej skóry bohaterów. ci co z posterunków przedwcześnie nie zbiegają dla strachu lub z przezorności. To nie poza, nie giest wzywający, patrzcie na mnie, ale bohaterskie poczucie obowiązku. „Lex dura“ — konieczne, stanowiskiem wskazane samopoświęcenie.

W nawale nieszczęść, które na nasz kraj spadły i jak lawina z gór się staczająca go ogarniają, niszczą i przyszłości grożą, widzieliśmy ludzi, którzy obowiązku przewodników pomni, godnie i mężnie je wypełniali. Chylimy czoła przed duchowieństwem, które posłuszne wezwaniu i pobudzone dobrym przykładem swego czcigodnego Arcypasterza, nie ulękło się inwazyi nieprzyjacielskiej i dusz w opiekę im oddanych bez rady i pomocy nie pozostawiło. Z uznaniem wspominamy też naczelników miast. którzy na niebezpieczne i przykre chwile razem z ludnością pozostali. A z żalem dowiadywaliśmy się, że nie wszędzie Wydziały powiatowe chciały lub mogły być tem, czem z urzędowego obowiązku i narodowego poczucia być powinny.

Ale z prawdziwym smutkiem i bezradnem przygnębieniem stanęliśmy wobec wiadomości. że nasza najwyższa władza autonomiczna — Marszałek Sejmu i Wydział krajowy przed kilku jeszcze miesiącmi kraj opuścili. Niezapomniane nigdy będzie wrażenie, jakie odnieśliśmy na wieść, że wyjazd ze Lwowa stał się konieczny. Zastanawialiśmy się potem, czemu na pobyt, na uboczu leżące, trudno dostępne Zakopane było wybrane. A jeszcze większa żałość i zdziwienie zapanowało, gdy Wiedeń stał się naszej, krajowej samorządnej władzy siedzibą.

Zrazu na uspokojenie wolno było mniemać, że może do takiej decyzyi, w ciężkich dla kraju czasach skłoniła z popiołów rozdmuchana idea dyplomu październikowego, że może był zamiar, aby przez Sejm do rządów w kraju wybrani i powołani — byli w stolicy reprezentacyą krajową wobec najwyższych władz państwowych, delegacyą przez Sejm wysłaną. Ale i to przypuszczenie rychło złudnem się okazało. — Programy, w obronie których najlepsi w narodzie, niezapomniani kruszyli kopie, widać się przeżyły i wraz z ludźmi, co byli ich wyznawcami i obrońcami w grobach martwe leżą. Bo w Wiedniu legalną reprezentacyą polską kraju pozostało nadal Koło polskie i jego stale tam przebywające Prezydyum. Więc mamy w stolicy państwa dwie krajowe reprezentacye. A w kraju niema najwyższej autonomicznej władzy.

Czyżby może była zbyteczną? Wydział krajowy ma opiekę nad samorządną gospodarką, nad kulturą, nad drogami komunikacyi, nad sprawami zdrowotnemi. czyżby nadzór i kierownictwo można było lepiej i dogodniej i skuteczniej sprawować poza krajem. niż w kraju, w siedzibie najwyższej, krajowej Władzy rządowej, lub w pobliżu.

Oto wątpliwości, które nasuwają się wszystkim, co nie zapomnieli ile trudów i czasu kosztowało wywalczenie dla kraju autonomii i wiedzy, jak cenna dla narodowego bytu to zdobycz, jak dla naszej narodowej przyszłości niezbędna. Nie mamy niestety obecnie w kraju autonomicznego rządu, który sami ustanowiliśmy. Ludność pytała, pyta i będzie się długo pytała... dlaczego?

S. J.

Odbudowa wsi polskiej.

W Krakowie i w Warszawie żywe budzi zainteresowanie sprawa odbudowy zniszczonych wsi polskich. W Warszawie architekci zbierają materyały i opracowują plany. W Krakowie Koło architektów 12 lutego b. r. rozpisało konkurs, oczywiście honorowy, bezpłatny. na wszelkie zabudowania gospodarskie. „Straż polska“ ogłosiła konkurs podobny. Grono ludzi dobrej woli z ks. kanonikiem Caputą na czele. organizuje w Krakowie osobny komitet dla tej sprawy. Że to ma być rzecz poważna — dowodzi objęcie przez Ekscel. Lea przewodnictwa w komitecie. Komitet podzielił się na sekcye, dyskutuje o zakresie swojego działania, o środkach, jakimi może rozporządzać, o stosunku swoim do władz rządowych i krajowych, o warunkach, wśród jakich działać mu przyjdzie.

N a d e s z ł a c h w i l a d o p u b l i c z n e g o o m ó w i e n i a t e j k w e s t y i.

Wieś polska — powiedzmy ściśle: polska i ruska — przedstawia pod względem architektonicznym typ bardzo różnolity. Każdy niemal powiat — jeśli już nie wieś — buduje inaczej. Tu rozkład mieszkania, tam sieni, komory, „obory“ dla bydła, stajni dla koni, gdzieindziej podsienia. poddasza, kształt dachu nadają wsi odrębny charakter. Do tego przyłącza się materyał budowlany. Od domów nowych, często murowanych poprzez domy z potężnych belek drzewa aż do lepianek w tarnopolskiem czy kołomyjskiem — wszystko to zobaczyć możemy. Nie wspominam już o kryciu dachów. Nowe budynki — wobec niedawnej ustawy sejmowej — są i będą wszystkie kryte materyałem ogniotrwałym. Pomijam też różnicę w wyglądzie i w rozkładzie budynków chałupnika ubogiego i zamożnego gospodarza.

To wszystko muszą wziąć pod baczną uwagę architekci i hygieniści przy wypracowaniu planów odbudowy. Liczyć się też muszą z konserwatywną naturą chłopa, który nie zniesie, b y m u n o w e z a b u d o w a n i a g o s p o d a r c z e c a ł k i e m n a o p a k w s z y s t k o w y w r a c a ł y. Pozwoli chłop na znośniejsze rozłożenie nawozu, na usunięcie z pod okien gnojówki, na wyższe ubikacye mieszkalne, na większe okna. Pod tym względem na ogół nie natrafią architekci i hygieniści na większe trudności. Inaczejby było z wzorowymi ogródkami, podwórkami, stodołami i t. p.

Przytem wszystkiem b a r d z o l i c z y ć s i ę t r z e b a z c e n ą. Materyał budowlany, zarówno drzewo, jak cegła, jak blacha czy dachówka, będą drogie. Chłop rzadko zdobędzie się na potrzebną ilość gotówki, a czy ją otrzyma jako odszkodowanie wojenne? — dziś może jeszcze zawcześnie byłoby powątpiewać, choć i uwierzyć na słowo jest trudno. Towarzystwa asekuracyjne stwierdziłyby mogły cyframi, że przeciętna suma zabezpieczona na wypadek pożaru średniego gospodarstwa chłopskiego, wynosi zaledwie 2000 Kor. Przypuśćmy, że jestto tylko połowa rzeczywistej wartości — to otrzymamy 4000 Kor. — sumę. za którą niewiele zrobić będziemy mogli.

Ta suma, te realne stosunki nałożą na plany i projekty odbudowy bodaj najważniejszy hamulec. Z rzeczywistością. z możnością finansową chłopa dziś więcej, niż kiedykolwiek indziej liczyć się trzeba — wszak po za stratami w budynkach i [illegible], nieraz rowami zoranem, po za zniszczeniem inwentarza, braknie i wielu rąk doj pracy. braknie głów do zarządu gospodarstwem. a przyjdzie wiele kalek, bardzo mizernie — o ile nie przyjdzie gruntowna zmiana ustaw o pensyach inwalidów i wdów i sierot po poległych — zaopatrzonych na resztę życia.

To jedna strona omawianej kwestyi, raczej teoretyczna, która jednak żywo zainteresować powinna lekarzy i architektów. Zwłaszcza prowincyonalni architekci i lekarze, znający najbliższą okolicę, czynni tu być mogą i powinni. Możeby do nich — nawet osobiście — skierować należało zaproszenia i odezwy — możeby dla nich opracować należało pewne zasadnicze wskazówki— możeby w części od nich zebrać było można informacye. czy i jaki materyał budowlany może być w pobliżu.

Drugą stroną sprawy odbudowy wsi naszej — t o s a m a j e j o r g a n i z a c y a. Zająć się nią trzeba równolegle z pierwszą, gdyż inaczej wszystkie plany i projekty pp. lekarzy i architektów, choćby były nie wiem jak ładnie i praktycznie pomyślane, pozostaną planami papierowymi, a wieś otrzyma za drogie pieniądze tandetne z rąk prywatnych spekulantów budynki. Jak to się odbywa — wiemy z doświadczeń przedwojennych. W każdej prawie okolicy grasuje spółka budowlana, w pełnych 100 procentach żydowska. Zakupuje lasy, stawia lub wydzierżawia cegielnie, godzi budowniczych — najczęściej majstrów tylko. W zakupionym lesie przygotowuje spółka odrazu gotowe budynki. Numeruje belki, krokwie, drzwi, okna — i każdy taki dom składa osobno. Spółki budowlane z materyałów ziemnych mają plany kilku wielkości domów gotowe i tak pierwsze jak drugie za ryczałtową cenę w ciągu krótkiego czasu stawiają potrzebującemu.

Tanie to stosunkowo i wygodne dla budującego — ale za to rzetelnie tandetne, a często i nie trwałe. Że przytem spółki takie nie zważają nic na warunki hygieniczne budowy, że nic ich nie obchodzi swojskość stylu, trwałość etc., to już wynika ze spekulatywnego charakteru tych spółek.

M a m w i e l k i e o b a w y, ż e z b l i ż a s i ę o k r e s ż n i w d l a t a k i c h w ł a ś n i e s p ó ł e k.

I dlatego już dziś aktualną, pilną i dla akcyi odbudowy wsi (i miast) decydującą jest s p r a w a w y j a ś n i e n i a s t a n o w i s k a p a ń s t w a w o b e c o d b u d o w y. Ustawy o odszkodowaniach wojennych w Austryi niema. Istnieją tylko ustawy o rekwizycyach wojskowych, o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, dla inwalidów, dla wdów i sierot po poległych. Wobec tego — do pewnego stopnia — jest rzeczą dobrej woli rządu pełne lub częściowe odszkodowanie za spalone budynki, za zniszczenie pól ornych, łąk i lasów. Niewątpliwie rząd austryacki wzorować się będzie na innych państwach. Niemniej, słabsze zasoby finansowe państwa skłaniać będą kierowników rządu do obcinania odszkodowań do możliwych granic wytrzymałości. Świadczą o tem już fakty. Niemcy i Rosya już zajęły się sprawą odbudowy. U nas mamy gorące, serdeczne orędzie Monarchy. Ale jego rząd milczy. Koło polskie naciska rząd o środki na wiosenne roboty — wyraźnie odsuwając sprawę odbudowy gospodarstw na późniejszą porę.

Być może, że jestto dobry środek taktyczny na normalne czasy. Ale dziś państwo prowadzi wojnę, która ma zadecydować o jego istnieniu. Dziś i straty i wydatki nie można i nie wolno liczyć na halerze. Państwo musi zrozumieć, że w Galicyi trzeba włożyć setki milionów i że to nie jest żadna jałmużna. żaden dar, ale twardy obowiązek państwa wobec swojej. największej w państwie. prowincyi.

Załatwienie zasadnicze bodaj tej sprawy z rządem jest i dlatego konieczne. że c h ł o p b e z b u d y n k ó w o b e j ś ć s i ę n i e m o ż e. Musi gdzieś mieszkać sam, musi gdzieś umieścić swój inwentarz żywy i martwy, gdzieś złożyć płody. Chłop na ostatnią chwilę z budynkami czekać nie chce i nie może. I dziś już w wolnych od rosyjskiego najazdu powiatach znać ruch żywy wśród zniszczonych chłopów, aby bodaj częściowo, „pobudować się“, aby choćby lichy i tymczasowy, ale własny, dach mieć nad głową. Im dłużej rząd zwleka z zasadniczą odpowiedzią, im dłużej chłop nie wie, czy i na co liczyć może ze strony władz, tem większe i chłop i kraj ponosi szkody. A zyskują jednostki, które mają grosz i „głowę na karku“... zyskują żydzi.

Zasadnicze rozstrzygnięcie wydaje mi się stosunkowo łatwe i proste. Oto rząd bierze na siebie dostarczenie i wystawienie zabudowań. Dla tego celu stwarza przy Wydziale krajowym i Namiestnictwie „Krajową instytucyę budowlaną“ — po powiatach zaś w Radzie powiatowej ewent. w Starostwie „Powiatowy Zakład budowlany“. Rząd oddaje tym instytucyom swoje lasy kameralne (a ma ich w Galicyi ilość olbrzymią i szkoda, że nie została zrealizowaną uchwała sejmowa, domagająca się przejęcia względnie wydzierżawienia tych lasów) oraz pewną ilość gotówki. Zakłady powiatowe obliczają ilość potrzebnego materyału — wypracowują plany odbudowy — przygotowują, o ile się to da, materyały do budowy u siebie w powiecie — o dostarczenie reszty zwracają się do Krajowej Instytucyi budowlanej. Już rzeczą dalszych obliczeń jest postanowienie. na j a k i c h w a r u n k a c h c h ł o p o w e b u d y n k i o t r z y m a.

Mniemam, że takie czy tem podobne urządzenie usunęłoby jaskrawy wyzysk chłopa, a architektom i hygienistom naszym dałoby możność przeprowadzenia swoich postulatów.

Koło polskie niedawno wybrało „Komisyę dla odszkodowań wojennych“. Od niej oczekiwać będziemy informacyi o postępie rokowań z rządem. Na nią naciskać musimy, by się jęła energicznie pracy. Ze swej strony społeczeństwo musi dać Komisyi materyał i wnioski, a jej żądaniom aprobatę i poparcie.

I dlatego to dyskusya obecnie jest pożądaną. Należałoby jeszcze przy odbudowie wsi całkowicie spalonych pomyśleć o komasacyi tych wsi, ale to już sprawa specyalna, osobnego wymagająca omówienia i opracowania i dla tego tu jej dzisiaj omawiać nie będę.

Kraków, 8 marca 1915 r.

Stanisław Rymar.

Szkoły w Król. polskiem.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 20 lutego pisze. co następuje:

Wczoraj otrzymany w Warszawie numer moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo“ zawiera telegram warszawskiego korespondenta tej treści:

Z najwiarygodniejszego źródła informują. że koła decydujące nabrały przeświadczenia. iż czas już przystąpić do rozwiązania kwestyi szkolnej w Królestwie Polskiem. Jakoż przygotowano następujący projekt:

„U t w o r z y ć p r z y u n i w e r s y t e c i e w a r s z a w s k i m d w i e k a t e d r y z w y k ł a d o w y m j ę z y k i e m p o l s k i m. Jedna katedra utworzona ma być na wydziale fizyko-matematycznym, druga zaś na medycznym.

Stnowczego wyboru przedmiotów. które mają być wykładane w języku polskim, jeszcze nie dokonano, lecz zdecydowano j u ż r o z p o c z ą ć u k ł a d y z n i e k t ó r y m i p r o f e s o r a m i u n i w e r s y t e t u l w o w s k i e g o.

Z pośród prywatnych zakładów naukowych średnich bez praw mają być wybrane dwie najwzorowsze szkoły, które otrzymają prawa szkół rządowych. W y k ł a d y w t y c h s z k o ł a c h p r o w a d z o n e b ę d ą w j ę z y k u p o l s k i m.

Projekt ten zalecany jest przez zwolenników do zastosowania w formie doświadczenia, przyczem przywileje dwu pierwszych szkół polskich z prawami mają być stopniowo rozszerzane na inne zakłady naukowe, które dały się poznać z wzorowego prowadzenia“.

Podajemy informacyę powyższą na odpowiedzialność cytowanego dziennika; za właściwe jednak uważamy nadmienić, że ów projekt. jeżeli nawet rzeczywiście istnieje, nie jest przecież „rozwiązaniem kwestyi w Królestwie“... Wzmianka „Russ. Słowa“. że to mają być środki zastosowane w charakterze doświadczenia. jest wprost zadziwiająca; bo przecież sprawa jasna, jak słońce, nie przedstawia żadnych wątpliwości, któreby dopiero trzeba badać z pomocą jakichś pomysłów.

(„Dziennik Poznański“).

Kuryer polityczny.

Z centralnego komitetu obywatelskiego.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: Na ostatniem posiedzeniu centralnego komitetu obywatelskiego, odbytem pod przewodnictwem pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego do spraw cywilnych, senatora Lubimowa, rozpoznawano sprawozdanie komitetu centralnego oraz budżet zapomóg na miesiąc luty z funduszu komitetu piotrogrodzkiego niesienia pomocy ofiarom wojny, pozostającego pod protektoratem wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny. Uchwalono wyasygnować: na jadłodajnie 150.000 rubli, na pomoc żywnościową 80.000 rb., na pogotowie żywnościowe 30.000 rb., na pomoc pieniężną 210.000 rb., na pomoc żołnierzom 10.000 rb., na utrzymanie schronisk tymczasowych 50.000 rb., na pomoc naukową dla dzieci zbiegów 133.000 rb., z czego na zorganizowanie klas i schronisk 98.000 rb., na utrzymanie miesięczne 35.000 rb.

Sąd doraźny.

(Telegramy „Pester Lloyda“ z pozwoleniem wojskowej kwatery prasowej).

I.

Z pomiędzy wielu ran otwartych wojny, najboleśniejszą jest bezsprzecznie ta, którą zadaje nam kwestya kary śmierci na szpiegów. Ze stanowiska regulaminu wojskowego sprawę tę szybko się załatwi : kogo złapią na szpiegowaniu lub zdradzaniu, ten ma być karany śmiercią. Trzeba przyznać, że za tem przemawia nietylko konieczność i logika, lecz także i sprawiedliwość. A jednak...

Zdrajca jednem słowem, jednym giestem staje się przyczyną śmierci setek, tysięcy ludzi, jak to już nieraz bywało w czasie wojny. Jakaż to hypokryzya długo się namyślać nad osądzeniem na śmierć jednego człowieka, który setki zabił, a jeśli by był uwolniony, jeszcze setki by nazabijał. Miałżeby on ujść bezkarnie ? Może też najcięższą byłoby karą uniknąć w jakiś sposób kary śmierci ? Nie ! Albowiem pierwszym celem kary śmierci jest odstraszenie drugich, a to osiągnąć można tylko natychmiastowem piorunującym przykładem. Zapomocą długiego postępowania śledczego tego by nie osiągnięto. W postępowaniu doraźnem przeciwko zdrajcy jest więcej zapobiegawczego motywu, jak sądowego i moralnego. Ludzkie pojmowanie pokoju nie może mieć w wojnie zastosowania. Pojmowanie winy podczas pokoju przemawia za tem. że lepiej uwolnić stu winnych, jak skazać jednego niewinnego. Przetłumaczywszy to na język wojenny, znaczyłoby, że raczej niechby się stu zdrajców uratowało i dalsze niezliczone ofiary ginęły, jak żeby niewinny miał uniknąć kary. Kwestya winy jest właśnie ta, która nas prześladuje. Ogromne podniecenie, wielki pośpiech, niezwykłe duchowe wzruszenie i depressya, barwa i odór krwi razem złączone, mogą najsurowszą sumienność sprowadzić na błędne drogi. Czyż widok rozdzierający serce rozlicznych ofiar hekatomby nie może zasłonić drogi której szuka prawda ? Czy nie może on przekręcić wagi sprawiedliwości ?

Słyszałem często o tem, że — ale nie — raz przekonałem się sam o tem, dlatego opiszę to wydarzenie.

Działo się to na początku tego miesiąca w Karpatach. W Izbie jadalnej komendanta i całego sztabu stołu jeszcze nie nakryto do wieczerzy, chociaż dziewiąta godzina już wybiła. Na około stołu na wązkich ławkach siedzieli oficerowie schyleni nad mapami sztabu generalnego, poznaczonemi ołówkiem czerwonym, a każdy z nich pisał, notował, liczył. Jeden po drugim przychodziły telefoniczne meldunki, wydawane rozkazy, dawano wyjaśnienia. Cienkie długie świece stearynowe kapały bezwstydnie na najtajniejsze plany bitwy. Wreszcie za drzwiami dał się słyszeć brzęk talerzy i jakby na zaklęcie czarnoksiężnika w mgnieniu oka zamieniła się pracownia na jadalnię. W środku siedział feldmarszałek porucznik, po lewej jego ręce dziennikarz austryacki, po prawej moja osoba. Naprzeciwko szef sztabu generalnego, po tegoż prawej ręce austryacki arystokrata już w podeszłym wieku, były pułkownik gwardyi, po lewej zaś kapitan blondyn o poetycznem usposobieniu, nasz towarzysz wojskowy. Prócz tych panów składało się towarzystwo stołowe z oficerów intendantury, sztabu generalnego młodszych i starszych. Po drugiej stronie izby były nakryte stoły dla oficerów ordynansowych. W sąsiedniej izbie zasiadała reszta członków sztabu.

Milcząc zajadano zupę, gdy nagle drzwi skrzypnęły, i wszedł kapitan z rozczochraną brodą. Światło lampy niezbyt szczodrej w jasne promienie oślepiło go tak. że na chwilę przymknął oczy.

— Pragnę mówić z Ekscelencyą panem feldmarszałkiem porucznikiem !

Jeden z kolegów zerwał się z krzesła, wziął go pod ramię i przyprowadził przed komendanta.

— Kapitan X. z pułku kolejowego ! Melduję posłusznie, że posterunek przyprowadził z C. dwu mężczyzn ze wsi aż do granicy stanowiska obozowego, których pochwycił, gdy chcieli przecinać druty telefoniczne. Młodszy strzelił do posterunku i zranił go w rękę. Na granicy obozu odebrałem aresztowanych i przyprowadziłem ich tutaj wraz z posterunkiem; stoją na dworze...

Zgorszenie położyło brutalnie koniec w jadalni panującej dotychczas pokojowej i wytwornej ciszy. Równocześnie każdy począł mówić i oburzać się. Więc to dlatego co wieczór przerwane jest połączenie z C.? Dlatego to nie można było posłać tam posiłków ? Ci nędznicy mordują z szatańskim uśmiechem naszych chłopców ? To oni udaremniają nasze wszelkie wysiki. nasze plany, niszczą nasze nadzieje ?

Pięciu naraz wpada na kapitana : Pocóżeś do dyabła wlókł tutaj tych gałganów, nie mogłeś to odrazu zrobić z nimi końca ?!

— Nie mogłem, bo nie złapałem ich na gorącym uczynku. W tym stanie przyprowadzono ich do mnie.

— No, to my tu prędko zrobimy porządek ! Rzekł komendant. — Przyprowadzić tutaj tych łotrów, a i posterunek niech się stawi z nimi !

Gdy kapitan wyszedł, aby więźniów przyprowadzić, uczyniły się nagle krzyki. Pełne napięcia duchowego oczekiwanie zastąpiło wykrzykniki oburzenia ; każdy odczuwał, że musi oszczędzać nerwy na scenę, która się miała rozegrać.

Znów drzwi się otwarły. Do izby weszli chwiejnym krokiem obaj chłopi złamani, ze spuszczonemi głowami. Stanęli przed lampą wraz z eskortą naprzeciw komendanta.

Kto żył, od tyłu i od małego stoliczka, wszyscy cisnęli się naprzód. Ożywiony nastrój naraz zmartwiał. Teraz w jednej chwili miał się rozstrzygnąć los dwu żywotów ludzkich, dwu nędzników, jednakowoż ludzi... Trochę bliżej stanął młodszy o twarzy prawie że pięknej tylko blady ; krew ściekała mu z przeciętej twarzy. Oczy szeroko otwarte zwrócił na komendanta. a palce obu rąk skubały niespokojnie poły kaftana. Koło niego stał starszy, około może czterdziestu, a może sześćdziesięciu, z długimi włosami obciętymi równo z karkiem, z twarzą pełną zmarszczek, barwy zielono-żółtej, okolonej zwichrzoną brodą. Patrzał w ziemię, a cała postawa zdradzała śmiertelną trwogę skrępowanego dzikiego byka, który drażniony ze wszystkich stron, odurzony i zmęczny, oczekuje nieuniknionego pchnięcia toreadora.

Czy ci ludzie wiedzą, czy przeczuwają co ich czeka ? Sądzę, że tak, lecz nie pojmują już nieszczęścia, śmierci. okrutnego strachu. Godziny całe szli w czarnej nocy naprzeciw pewnej, niechybnej śmierci. Nędza jest rzeczą straszną, życie drogą pełną cierpień, a śmierć może nie wiele gorszą ; a zresztą... już niema ratunku. Teraz. może w najbliższej chwili, wyciągnie jeden z tych możnych panów rewolwer i zastrzeli go. Wódka lub śmierć... między temi dwiema wybierali. Chcieli wódki, a śmierć ich dosięgła : teraz już nic im nie pomoże.

(Dokończenie nastąpi).

Z powiatu płockiego

Piszą do „Kuryera Warszawskiego“. W pow. płockim wiele pięknych majątków, świetnie zagospodarowanych, uległo całkowitemu zniszczeniu: padły parki i ogrody, rozsypały się w gruzy dwory i zabudowania gospodarskie, zginął w ogniu inwentarz żywy. Wielce poszkodowane są dobra p. Ksawerego Dołęgi Zakrzewskiego. Właściciel straty swoje oblicza na 100.000 rb. z górą. W płonących budynkach zginęło 3.000 owiec. Szczegół charakterystyczny: w majątku Maliszewskiego, stajenny, chcąc ocalić ogiera rocznego, wyprowadził go z zagrożonej stajni. Na podwórzu niebawem zwierzę i człowiek upadli, kontuzyonowani. — Stangret, przyszedłszy do przytomności, podniósł konia i przywiązał do słupa latarni podwórzowej, sam zaś ratował się ucieczką. Po chwili szrapnel położył konia trupem.

W chwili krytycznej ludność okoliczna pospieszyła z dobytkiem żywym do Dobrosielic Wielkich, mając nadzieję, że tam znajdą bezpieczne schronienie. Przyprowadzone bydło i konie umieszczono z rozporządzenia p. Zakrzewskiego, jak można było najlepiej, wkrótce jednak ludzie musieli myśleć tylko o własnem życiu i kryć się po piwnicach i w dołach, wykopanych naprędce, dobytek zaś wyginął do ostatniej sztuki.

Wielkie szkody poniósł Dziembaków, majątek p. Umińskiego: spustoszone są wsie szlacheckie Zalesie i Palik.

Wyżej wymienione straty są zaledwie cząstką szkód olbrzymich, jakie ponosi ziemia płocka.

Niepokojące pogłoski w Petersburgu.

Główno komenderujący petersburskiego okręgu wojskowego jenerał bar. Salza ogłasza: Celem szybszego ukarania upartego wroga jest nieodzownem zupełny spokój ludności. Znajdują się jednakże ludzie, którzy w złośliwych zamiarach, a także często wskutek nieporozumienia rozszerzają najdziwaczniejsze pogłoski o operacyach i stanie naszego wojska, co wywołuje zaniepokojenie. Okólnik grozi osobom, rozszerzającym takie pogłoski, bez względu na ich stanowisko, najostrzejszemi karami. Także prasie grozi karą zawieszenia na cały czas trwania wojny za ogłaszanie niestwierdzonych wiadomości, mogących ludność zaniepokoić.

Parlament niemiecki.

Z Berlina donoszą: W pałacu kanclerza państwa odbyło się posiedzenie przedstawicieli parlamentu niemieckiego w sprawie przedłożeń, jakie mają być załatwione na zbliżającej się sesyi parlamentu, jakoteż w sprawie sposobu ich załatwienia.

Zbliżenie chińsko-japońskie.

Amsterdamski „Handelsblatt“ donosi z Pekinu, że niedawno odbyła się siódma konferencya delegatów chińsko-japońskich. Chiny zgodziły się na przedłużenie umowy o kolej południowo-mandżuryjską o lat 19.

„Nowoje Wremja“ donosi z Tokio, że nie potwierdza się wiadomość, jakoby Japonia odstąpiła od kilku żądań, wystosowanych do Chin.

Stany a Meksyk.

Z powodu wzrastającego chaosu wstolicy Meksyka, Stany Zjednoczone wystosowały pilne przedstawienie do Caranzy, które ma znaczenie ostrzeżenia i uchodzi za zupełną zmianę polityki rządu amerykańskiego. Sekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych wysłał krążownik „Tacoma“ do meksykańskiego portu Veracruz. Jak się zdaje, także inne okręty wojenne zostaną tam wysłane.

Z tragicznych dni Łodzi.

Znany publicysta krakowski, p. Ludwik Szczepański, odbył przejażdżkę po zachodnim terenie Królestwa Polskiego, na którym toczyły się działania wojenne i z wrażeń swoich zdaje obecnie sprawę w „Nowościach Illustrowanych“. Zajmujące szczegóły, na podstawie opowiadań ludności miejscowej, podaje p. Szczepański o ostatniem wzięciu Łodzi przez wojska niemieckie. Oto fragment owych ciężkich chwil, jakie Łódź przeżyła:

Od dnia 22 listopada zaczęły padać na miasto granaty i szrapnele niemieckie, a przerażona ludność kryła się w piwnicach, skoro tylko bombardowanie się zaczynało. Miasto było pełne taborów wojska, obozujących na placach, a ulicami przeciągały niezliczone transporty rannych. Szpitale były przepełnione; panie łódzkie nosiły rannym pożywienie; służba sanitarna nie mogła podołać pracy, panował rozpaczliwy chaos...

W poniedziałek 30 listopada nad ranem, bombardowanie miasta doszło punktu kulminacyjnego; bitwa toczyła się o 3—6 kilometrów od Łodzi; grad pocisków armatnich padał na miasto, uszkadzając wiele domów i powodując pożary. Liczne były też ofiary w rannych i zabitych. Granat, który padł na dom przy ulicy Wschodniej, zabił jedenaście osób. Najwięcej od granatów ucierpiały: ulica Widzewska, Aleksandrowska, Brzezińska i przedmieścia Radogoszcz i Bałuty; ogółem kilkaset domów mniej lub więcej zostało uszkodzonych. Aeroplan niemiecki codzień regularnie w południe unosił się nad miastem i rzucał bomby. Oprócz grzmotu dział trzask karabinów maszynowych słychać było wyraźnie w śródmieściu. W nocy z 30 listopada na 1 grudnia, walka zbliżyła się pod samo miasto. Granaty padły na Nowy Rynek.

Rozegrało się wiele epizodów tragicznych. W domu przy ul. Aleksandrowskiej, wybuchł pożar skutkiem eksplozyi granatu. Właściciel kamienicy przechowywał w mieszkaniu siedm tysięcy rubli — i obiecał znajomemu dorożkarzowi połowę tej sumy, jeśli mu pieniądze uratuje. Dorożkarz rzucił się w dymiącą czeluść, ale nie zdołał wynieść pieniędzy, natomiast tak ciężkich doznał oparzeń, że trzeciego dnia wyzionął ducha.

Gwizd granatów, chichot szrapneli, przelatujących nad domami, przerażał ludność, szarpał jej nerwami. Do jakiego stopnia niektórzy ludzie, zwłaszcza prości, ulegali wrażeniu zgrozy, niech świadczy o tem fakt, że służący, mężczyzna trzydziestuletni, rozbeczał się, jak dziecko, słysząc wycie przelatującego pocisku.

— To dyabli śmieją się! — mówił, chowając się w kąt.

Krwawe walki nie ustawały, ale już 1 grudnia Rosyanie przekonali się, że nie wytrzymają naporu wojsk niemieckich i poczęli ewakuować Łódź, której ulice, zasypane tu i ówdzie szkłem i gruzem zrujnowanych domów przedstawiały smutny widok. Dnia 5 grudnia wieczorem, wojska rosyjskie ostatecznie opuściły Łódź.

Ale jeszcze nazajutrz zrana Niemcy bombardowali miasto, dopiero, gdy proboszcz kościoła N. P. M. na Starem Mieście kazał wywiesić białą chorągiew na strzelistej gotyckiej wieży, ustało ostrzeliwanie, a Komitet Obywatelski udał się do sztabu niemieckiego w Zgierzu celem omówienia warunków oddania miasta.

Wojska niemieckie w dniu 6 grudnia poraz trzeci z rzędu wkroczyły do Łodzi. Maszerując przez ul. Piotrkowską, śpiewały:

Hurra, hurra, hurra,
Wir sind schon wieder da!
Wir kommen nichts als Gäste,
Wir bleiben da schon feste!

I pozostały po dziś dzień. Rządy w mieście objął jako gubernator wojskowy generał-major von Gerecke.

Kwestya litewsko-bałtycka.

W Berlinie ukazała się broszura polityczna p. t.: „Die littauisch-baltische Frage“ (Kwestya litewsko-bałtycka), pióra dra Gaigalata, posła na sejm pruski. Broszura ma celu zwrócić uwagę rządu niemieckiego na dzielnice Rosyi zamieszkane przez Litwinów, Łotyszów i Estończyków, które autor pragnąłby widzieć przyłączonemi do Niemiec.

Propozycya autora, to jeden z licznych planów przyszłości, wyłaniających się podczas obecnej wojny. Gaigalat pragnie zajęciem przez Niemcy obszarów, zamieszkanych przez Litwinów, Łotyszów i Estończyókw i ewentualnem utworzeniem z nich rodzaju samodzielnego państwa wbić klin pomiędzy Niemcy i Słowiańszczyznę, wznieść rodzaj wału obronnego na przyszłość przeciwko Rosyi, której nawet w razie całkowitego pogromu w obecnej wojnie przypisuje zdolność do odrodzenia się w przeciągu krótkiego względnie czasu.

Słabą stroną broszury jest brak gruntownych wiadomości historycznych i statystycznych. Rys historyczny Litwy szwankuje, statystyczne dane są jednostronnie podane. Ale i pod względem politycznym elaborat dra Gaigalata wykazuje duże niedomagania.

Autor pobitą Rosyę pragnie osłabić jak najbardziej. Chciałby więc zabrać, na rzecz Niemiec, albo przynajmniej pod protektorat Niemiec kraj, zamieszkany przez Litwinów, Łotyszów i Estończyków, czyli przedłużyć granice Prus Wschodnich na południe mniej więcej przez Białystok, Nieśwież, ku Mińskowi, stamtąd na północ przez Dynaburg, Dorpat ku Narwi lub Rewalowi, do morza Bałtyckiego, bo te mniej więcej obszary zamieszkują Litwini, Łotysze i Estończycy.

Kombinacya ma tę słabą stronę, że obcięcie tak małego kawałka z ogromnych obszarów Rosyi nie osłabiłoby jej dostatecznie. Dalej dr Gaigalat nie zaznacza, co się ma stać z Królestwem Polskiem, o którem wyraźnie powiada, że do Niemiec nie ma być przyłączonem, połączone zaś z Austryą stałoby się dla tej ostatniej nabytkiem niebezpiecznym (?!!!)

A jednak przy kombinacyach posła dra Gaigalata kwestya to nader ważna. Niemcy nie mogłyby wyciągnąć granic swych tak daleko na wschód, nie zabezpieczywszy ich dostatecznie od południa, a nie byłyby zabezpieczone, gdyby Królestwo Polskie miało pozostać przy Rosyi. Tak więc jak widzimy, propozycye owe zbyt mocno chromają.

Dr Gaigalat jest zgermanizowanym Litwinem z Prus książęcych.

Nadzieje Francyi pomocy angielskiej.

„Świadek naoczny“ Anglik przydzielony niedawno do głównego dowództwa armii francuskiej, studyuje charakter ludu francuskiego i oddziaływanie wojny na tenże. Mówi on, że dostosowanie się do nowych stosunków życiowych, zdaje się, wpłynęło na zmianę charakteru Francuzów. Stali się oni skąpemi w słowach, lecz błędnem byłoby mniemanie, że nie odczuwają strasznie ucisku wojennego. Francuzi zadają sobie pytanie, w jaki sposób zatamowany handel podczas wojny będzie można później odzyskać? Myśl „na jak długo?“ ciągle przeważa, chociaż nie wyraża się słowami. Odpowiedź nie trudna: „Wojna z Niemcami będzie się ciągnęła tak długo, dopóki niemieckie wojska nie zostaną pokonane. Czyż możemy przeto pokonać ich wojska, zanim doczekamy się nowych zbiorów? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź, że możemy, jeśli będziemy mieli wystarczającą ilość żołnierza i pocisków. Nie ma warowni, którejby nie można zdobyć. Gdy już ostrzeliwanie tak ją osłabiło, że można ją szturmować, to zdobycie już nietrudne. Zatem Francya żąda od nas rezerw wojskowych i zapasów amunicyi. Musimy się przeto postarać o szybkie dostarczenie tych rezerw, aby nieprzyjaciela pobić i odpędzić w tym czasie, gdy Niemcy będą jeszcze głód cierpieć.

Francya oddała wszystko, co miała, wszystkich ludzi i całą energię narodową, aby wojsko utrzymać na polu walk. Poza Francyą znajdują się angielskie źródła pomocnicze. Potrzeby wojsk Trójporozumienia są olbrzymie; Anglia musi się stać wielkim magazynem wszystkiego, czego armie potrzebują. Jeśli chcemy zadość uczynić żądaniom, to musimy zorganizować naszą siłę produkcyjną, abyśmy tego dostarczyć mogli, czego potrzebuje nasza armia, i nasi sprzymierzeńcy, do pobicia nieprzyjaciela. Jeżeli nie będziemy mogli postawić się całkowicie na tem stanowisku, że trzeba się zidentyfikować z naszymi sprzymierzeńcami i powiedzieć sobie: to nasz kraj, który Niemcy zajęli we Francyi, Belgii i Polsce, to nasz handel, który marnieje, to nasza przyszłość, która żąda szybkiego ukończenia wojny, w takim razie nie będziemy zdolni do natężenia wszystkich sił, a z końcem wojny, gdybyśmy nawet zwyciężyli, to nie będziemy mogli sobie powiedzieć: Uczyniliśmy wszystko, do czego się zobowiązaliśmy“. („Berl. Tagebl.“).

Szampania.

Punkt ciężkości walk toczących się obecnie na zachodnim froncie bojowym, przeniósł się mniejwięcej od dwu tygodni do Szampanii, gdzie Francuzi, jak wynika z doniesień urzędowych, usiłują przełamać jak dotąd bezskutecznie front niemiecki.

Szampania, po francusku Champagne, stanowiła dawniej odrębną prowincyę francuską, a składa się dzisiaj z departamentów: Ardennes — główne miasto Sedan nad rzeką Mozą, Marne, główne miasto Reims, obok większych Epernay i Chalons, Haute Marne — (Wyższa Marna) główne miasto Chaumont, Aube, główne miasto Troyes. Obszar ten wynosi około 350 mil kwadratowych i dzieli się na część wschodnią — mniej urodzajną, która przedstawia się jako kraj pagórków o wyniosłości 100—190 m., o podkładzie kredowym z cienką warstwą ziemi urodzajnej, używanej przeważnie jako pastwisko. Jednostajny krajobraz zrzadka przerywają małe gaje i laski, tu i ówdzie uprawne pola i winnice, zresztą okolica przypomina najmniej urodzajne okręgi nad Marną i Aisne‘ą. Zachodnia część prowincyi położona w dolinach Sekwany, Aube‘y i Marny posiada dobrą glebę a temsamem bujniejszą kulturę rolniczą: większe obszary pól uprawnych zbożem, winnice i sady, obfite zalesienie. Tutaj leży też ojczyzna powszechnie znanego wina szampańskiego.

Szampania miała od XI. w. książąt, będących wasalami korony francuskiej. W 1234 r. oddziedziczył ks. Thibaut z Szampanii Nawarrę (prowincya w północnej Hiszpanii), przez małżeństwo króla francuskiego Filipa Pięknego z Izabellą, dziedziczką królestwa Nawarry, Szampanii i ziemi Brie w r. 1285. Szampania weszła w skład krajów korony francuskiej, co ostatecznie ustalono w 1328 r. za króla Filipa VI.

Dzisiaj stanowi wyrób wina główny wytwór przemysłu tej prowincyi i daje około 1 miliona hektolitrów rocznie, z czego mniejwięcej ćwierć miliona hektolitrów przypada na znane musujące wino, od którego wszelkie inne nawet zagraniczne wina musujące otrzymały nazwę szampańskiego.

Wiadomości z Pragi.

Jak donoszą „Narodni Listy“ w Kronice polskiej, odbyło się w Pradze posiedzenie Sekcyi oświatowej, która dla intenzywniejszej pracy powoła do życia Komisyę szkoną, na której czele stanął krajowy inspektor szkół p. T. Lewicki, lecz powołany wkrótce w charakterze urzędowym do Czeskiej Rady szkolnej krajowej; ustąpił z tego stanowiska, nie tracąc kontaktu z Komisyą. Przewodnictwo objął dyrektor gimnazyum z Drohobycza, radca rządu pan Józef Staromiejski Zakresem jej działania były sprawy czysto szkolne, oraz osobiste nauczycielstwa wogóle. Zaraz na pierwszem zebraniu podzieliła się Komisya na trzy sekcye. I-sza objęła seminarya nauczycielskie, szkoły wydziałowe i ludowe, a w skład jej weszli pp. Henryk Rozwadowski, prof. seminaryum męskiego z Krakowa, Jan Rąb, inspektor szkół z Przeworska, Dr Stanisław Tyralik, inspektor szkół z Rzeszowa, Stanisław Kowal, naucz. sem. męsk. z Rzeszowa, Józef Bednarski i Michał Kurzemski, naucz. sem. męsk. z Sokala, i Amellia Wolówna, kierowniczka szkoły żeńskiej z Przeworska. Zaczniemy od szkoły ludowej. O powstaniu jej pisaliśmy już przy innej sposobności, więc powtarzać tego nie będziemy, poprzestaniemy tylko na statystycznem przedstawieniu, a mianowicie:

Powstała w Pradze polska szkoła wydziałowa pozostająca pod kierownictwem inspektora szkolnego p. J. Rąba. Przy szkole powstał także ogródek dziecięcy, z którego korzysta 23 dzieci od 3—6 lat. Ponadto udziela się dziatwie ciepłe śniadanie, które otrzymuje obecnie 63 dzieci.

Że szkoła tak pięknie mogła się rozwinąć i odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu, w tem zasługa praskiej Reprezentacyi miejskiej i jej prezydenta JWP. Grosa, którzy odstąpili dwupiętrowy budynek szkolny z całem urządzeniem, oświetleniem, opałem i obsługą, i którym na tem miejscu tak Komisya szkolna jak i Komitet Wychodźców Galicyjskich składają jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Dzięki życzliwości rady gminnej w Śmichowie, powstała tam nowa szkoła, której na ten cel odstąpiła gmina zupełnie urządzoną salę, w miejscowej szkole. Wpisy odbyły się dnia 7 b. m. w niedzielę od 10—12 g. przedpoł. w kancelaryi szkolnej. Nauka rozpoczęła się 8 marca b. r., t. j. w poniedziałek o wpół do 9-ej. Kierownictwo szkoły objął p. Karol Stary, który w godzinach wymienionych udziela bliższych wyjaśnień.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę 40 Męczenników. — Jutro we czwartek św. Konstantyna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 07, zachód przypada o godz. 5 min. 36; długość dnia godzin 11 minut 29.

Pogoda. Dnia 9 Marca termometr doszedł od — 9·8 do — 2·5 C. — barometr w nocy zaczął opadać. — Dnia 10 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm. — termometru — 10·1 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 10 Marca

Z miasta. Śnieg i sanna pomimo przymrozków porannych, dochodzących do 7 stopni R., znikają z ulic. Z radością powitać należy pomoc udzieloną zarządowi miasta przez wojskowość. Od wczesnego bowiem rana widzieliśmy szereg wielkich automobili wywożących śnieg z ulic śródmieścia, a roboty postępowały w prawdziwie wojskowym porządku i pospiechu, co daje rękojmię odczyszczenia miasta w krótkim czasie.

Pozostałe w Krakowie Panie wykazały żywy współudział we wszystkich dziełach humanitarnych, we wszystkich komitetach wre gorączkowa lecz systematyczna praca, wydająca obfite owoce, zrzeszenia poszczególnych grup poświęcających swą pracę w ściśle oznaczonym kierunku, razem wzięte, wytwarzają piękny całokształt, który z chlubą zapisze działalność naszych Pań w czasach, gdy przez kraj nasz i miasto przechodziły huragany dziejowej burzy. Nie łamały one lecz hartowały je, wskazując drogę obowiązku narodowego i chrześcijańskiego. Wszędzie gdzie wynika porzeba pomocy czy w szpitalu, czy też na dworcach kolejowych, gdy nadchodzą transporty rannych, lub odchodzą pociągi z ludnością wysiedloną, tam na posterunku widzimy wszędzie kapłanów i nasze panie, przynoszące tym, którzy cierpią, słowa pociechy i pomoc.

Obecne ciężkie czasy stały się szkołą życia, praca podjęta nie przebrzmi bez echa, wytworzy stałe warstaty, które wielkie będą mieć znaczenie w przyszłości. Nietylko Kraków lecz Warszawa, Lwów i Poznań dają tego żywe dowody, a podjęta samoobrona złagodzić musi zadane nam przez wypadki wojenne klęski i wytworzyć plany odbudowy we wszystkich dziedzinach. We wszystkich stowarzyszeniach zawodowych powinny rozpocząć się prace przygotowawcze, dające podstawy dla przyszłej akcyi ratunkowej, a wyleczeni z choroby walk partyjnych, powinniśmy połączyć się w tych pracach, które obejmując całość naszych interesów, wytworzą świadomy celu wielki warstat ekonomicznego odrodzenia. Musimy liczyć na własne siły i spoistość organizacyj, umieć wykazać siłę, bo tylko ze silnym się liczą, a nad słabym i niezorganizowanym przechodzi się do porządku. Chcąc jednak działać i leczyć się z ran zadanych nam przez toczące się wypadki, musimy pokazać je lekarzowi, a przedewszystkiem zapobiegać, by nie ropiały, nim pomoc należąca się nam nadpłynie. Przedewszystkiem posłowie nasi, kierownicy i członkowie reprezentacyj miejskich i powiatowych powinni się znaleść na opuszczonych stanowiskach, być w ustawicznym kontakcie z ludnością tam, gdzie stosunki wojenne na to zezwalają, aby zapoznać się dokładnie z potrzebami kraju i ludności, i tam gdzie wymaga potrzeba pośredniczyć.

W mieście panował wzmożony ruch, automobile mknęły jak zwykle z niedozwoloną w mieście szybkością, na co, jak widzimy, niema lekarstwa a jedyna rada, jaką dać możemy naszym czytelnikom jest aby słysząc zdala złowrogie głosy syreny, umykali jak najprędzej, pouczając o tem swe rodziny i wszystkich domowników, o ile nie chcą się narazić na kalectwo. Jeżeli urzęduje towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, należałoby również skierować doń swe kroki. Tym, którzy się jeszcze niezaszczepili, przypominamy, że świeża krowianka jest jeszcze w dostatecznym zapasie, a lekarze nasi doszli już do takiej wprawy, że zabiegi te wykonują w kilku sekundach. Przy zakupnach zapasów i uzupełnieniach ich, ośmielamy się przypomnieć o haśle „Swój do swego“, o trzech wyrazach tak wiele mówiących w obecnych smutnych czasach, które powinny być głosem naszego sumienia, przypominającym nam zawsze, gdy sięgniemy do kieszeni po portmonetkę.

Podjęcie nauki na Uniwersytecie. Doniosła sprawa podjęcia nauki na naszej Wszechnicy, o której pisaliśmy już obszernie w jednym z artykułów, poczyna wchodzić na pożądane tory. Jak się dowiadujemy, w rektoracie i na poszczególnych świeckich Wydziałach odbywają się narady profesorów nad sprawą rozpoczęcia nauki w semestrze letnim. Zarządzone prowizoryczne wpisy spowodowały zgłoszenie się około 200 słuchaczy przebywających w Krakowie. Narady grona profesorskiego doprowadziły do uchwalenia podjęcia wykładów, i w tym celu czynione są już przygotowania. Prawdopodobnie więc po Wielkiejnocy rozpoczną się częściowe wykłady na Wydziałach: prawniczym, filozoficznym i lekarskim.

Jeden Wydział teologiczny nie przerwał swych prac i dzięki opiece Księcia Biskupa Sapiehy mógł prowadzić naukę prawidłowo w pełnym składzie profesorów i słuchaczy. Wykłady odbywały się w pałacu biskupim, gdzie także umieszczono na stałe alumnów Wydziału.

Zamiar podjęcia nauki na Wszechnicy powitany został z radością przez koła naukowe naszego miasta, a Alma Mater ożywi się swem właściwem życiem, tak ważnem dla nas zawsze, a zwłaszcza obecnie.

Odbudowa wsi i miast. W dniu 8 marca 1915 r. odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczo-finansowej dla odbudowy wsi i miast pod przewodnictwem Ekscell. Dra Leo. Sekcya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Ekscell. Dra Lea i zastępcę przewodniczącego X. Dra Józefa Caputę.

Przewodniczący zawiadomił Sekcyę, że w dniu 9 marca 1915 r. t. j. we wtorek odbędzie się w c. k. Namiestnictwie pierwsze posiedzenie komisyi krajowej dla aprowizacyi wolnej od najazdu części kraju, dla uprawy gruntów, dla akcyi ratunkowej i dla akcyi odbudowy wsi i miast.

Po referatach wygłoszonych w sprawie obowiązującego ustawodawstwa, odnośnie do sposobu zabudowania naszych wsi i miast i z tem związanych kwestyj finansowych, rozwiązała się bardzo wyczerpująca dyskusya, w której poruszono rozmaite sposoby ujęcia tej tak ważnej dla kraju sprawy i jego przyszłości i wysnuto pewne ogólne wskazania, według których zamierza postępować w swej działalności Subkomitet. Naturalnie nie pominięto w dyskusyi najważniejszej sprawy tj. stosunku Komitetu jako ciała wyłącznie doradczego do istniejących w kraju władz autonomicznych i rządowych, które rozporządzając środkami finansowymi i egzekutywą, przedewszystkiem winny energicznie zająć się tą sprawą i tego, że Komitetowi przysługuje jedynie prawo inicyatywy i współpracy.

Sekcya zarówno zwróciła się z prośbą do przewodniczącego Ekscell. Dra Lea, aby wobec komisyi krajowej poruszył:

1) sprawę utworzenia dla Galicyi ekspozytury istniejącego biura tryangulacyjnego przy c. k. Ministerstwie Skarbu, celem natychmiastowego rozpoczucia zdjęć i reambulacyj miejscowości zupełnie zniszczonych;

2) sprawę istniejącego etatu fachowego przy o ile tenże mógłby temu zadaniu przy istniejących Radach powiatowych i c. k. Starostwach, czy i agendach, sprostać;

3) sprawę powołania w razie potrzeby sił fachowych z poza obrębu władz wspomnianych.

Następne posiedzenie tejże Sekcyi odbędzie się po powrocie Jego Ekscell. Dra Lea.

Krakowscy komisarze w Piotrkowie. W myśl ogłoszenia okupowanych przez wojska sprzymierzone terenów Królestwa Polskiego jako objętych pod zarząd austryacki, wyjechali tam i objęli urzędowanie tutejsi urzędnicy sądu i policyi. Do Piotrkowa wyjechał i pełni tam i w okolicy władzę policyjną st. komisarz policyi Dr Krzyżanowski z przydzielonymi mu do pomocy komisarzami: Rączką i Barthą. W Jędrzejowie pełnią służbę st. komisarz Dr Styczeń i kom. Gebhardt.

Funkcye sędziowskie pełni w Piotrkowie radca tutejszego sądu kraj. Dr Kazimierz Jarosiewicz.

Z Rady Opiekuńczej. Walne zgromadzenie Stow. „Rady Opiekuńczej“ w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godz. 5 popoł. w sali rozpraw III. w sądzie krajowym cywilnym w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 52, na pierwszem piętrze.

Na porządku dziennym między innymi referat p. t. „Zadania Stowarzyszenia „Rady Opiekuńczej“ w Krakowie wobec postanowień noweli do powszechnej ustawy cywilnej z dnia 12 października 1914 L. 276 dz. p. p., zarządzających wprowadzenie z urzędu instytucyi rad opiekuńczych przy sądach powiatowych“ (referent emer. radca sądu wyższego Mieczysław Szybalski).

„Rada“ uprasza uprzejmie Szanownych Członków tego stowarzyszenia, którym nie posłano sprawozdania za rok 1914 ani czeków P. K. O. z powodu, iż miejsce obecnego ich pobytu nie jest wiadomem oraz wszystkich P. T. Członków, którzy dotąd nie uiścili wkładek za rok bieżący, aby je jak najrychlej przysłali na ręce skarbnika p. Mieczysława Szybalskiego w Krakowie ul. Kapucyńska l. 7, ponieważ instytucya ta, utrzymująca swym kosztem przeszło 100 sierot, znajduje się w bardzo przykrem i trudnem położeniu z powodu braku funduszów.

Staraniem Związku Eucharystycznego pocztowców i org. pers. państw. i miejsk. odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w kościele św. Barbary o godz. pół do 5 rano uroczysta Msza św. wraz ze wspólną Komunią św. w celu ubłagania zwycięstwa, pokoju i szczęśliwego powrotu z wojny najbliższych.

Krakowskie Koło T. N. S. W. Z pośród kół „Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych“ jedyne dziś koło krakowskie posiada i członków swych liczbę najwyższą i warunki pracy najlepsze. „A jednak...“ powiadają jego członkowie. Na porządku czasowym byłyby sprawy jak: 1) wyreklamowanie profesorów, mających w obecnem powołaniu stanąć do przeglądu; 2) kwestya dodatku drożyźnianego: 3) wynagrodzenia suplentów za ich pracę w zakładach rządowych poza własnym zakładem; 4) walne zebranie i wybór nowego Zarządu; 5) stanowisko koła wobec szkolnictwa na wychodźtwie (np. zasilenie kursów poza krajem książkami szkolnemi z tutejszych bibliotek ubogich uczniów), 6) zajęcie się powszechnymi wykładami uniwersyteckimi itp.

Rada szkolna okręgowa na odbytem onegdaj posiedzeniu załatwiła cały szereg spraw ogólniejszych i personalnych. Między innymi oddano kierownictwo szkoły im. św. Floryana na Kleparzu p. Stanisławowi Michalskiemu, po ś. p. dyr. Józefie Parczyńskim.

Flagi czy patyki? Na temat flag umieszczonych na naszych gmachach, przysłał nam jeden z czytelników następujące uwagi: „Piękne, barwne flagi i chorągwie, będące ozdobą gmachów publicznych i ewentualną ich ochroną, przedstawiają obecnie smutny obraz. Z wielu bowiem pozostały tylko strzępy, z innych zaś same już kije albo ich szczątki, jakby po nich samych przeszła najokropniejsza zawierucha wojenna. Sprawiły to kaprysy aury i lichy materyał, z którego je zrobiono i niestosowne umieszczanie, obecnie jednak wartoby zamienić podarte szmaty nowemi flagami albo zdjąć zupełnie sterczące żerdzie“.

Uwagi te kierujemy pod adresem tow. opieki nad zabykami, w wielu wypadkach należy zmienić sposób umieszczania flag, bo np. na jednym z gmachów niewinna flaga spowodowała katastofę zawalenia się komina.

Kronika zamiejscowa.

Wypadek w Tatrach. W sobotę rano Pogotowie ratunkowe było wzywanem do wypadku, który chociaż nie skończył się tragicznie, niemniej jednak zaniepokoił zakopiańską publiczność.

1 marca dwaj turyści pp. Alfred Terlecki i Antoni Markowski (artyści malarze) udali się na Halę Gąsienicową na studya malarskie, z zamiarem powrotu we środę przedpołudniem. Ponieważ pomimo zapowiedzi, nie wracali, zaniepokojeni krewni dali znać w piątek wieczorem Pogotowiu, które złożone z pp. M. Kozłowskiego, K. Steckiego, Ritterschilda, przewodników J. Wawrytki i Suleji, wyruszyło rano pod kierunkiem p. J. Oppenheima. — O godz. 2 popołudniu znaleziono obydwóch zaginionych zdrowych i całych, siedzących w schronisku Tow. Tatrzańskiego i po nakarmieniu ich sprowadzono o 6 wieczorem do Zakopanego. Nie mogli oni wrócić z powodu zadymki i kurzawy, panującej od kilku dni w górach.

Przeciw Polakom. Także „Pester Lloyd“ (dziennik wychodzący w Budapeszcie, redagowany przez żydów, a drukowany po niemiecku), zamieszcza paszkwil Jerzego Brandesa, oskarżający Polaków o pogromy żydów w Królestwie. Współwyznawcy Brandesa są — jak widzimy — solidarni w rzucaniu oszczerstw na Polaków.

Ołomuniec wobec wychodźców. Z Ołomuńca piszą nam: Tutejszy magistrat ogłosił następujące rozporządzenie: „W ostatnich czasach zauważono, że niektórzy wychodźcy z Galicyi i Bukowiny przyczyniają się niejednokrotnie do podwyższania cen artykułów spożywczych, a przez to wywołują u ogółu niezadowolenie, kierujące się też w stronę innych wychodźców, stojących zdala od tych praktyk. Zarządza się wobec tego, że każdy wychodźca uprawiający lichwę żywnościową, będzie odstawiony do baraków, stosownie do swej narodowości. Zarządzenie to będzie bardzo ściśle przestrzegane“.

Ukarani lichwiarze mączni. Do „Reichspost“ donoszą z Fiume: Z powodu przekraczania taryfy przy sprzedaży mąki ukarał tutejszy sąd policyjny handlarza nazwiskiem: Moritz Fürst aresztem 1 miesiąc i grzywną 600 koron; handlarza nazwiskiem Dawid Sacher aresztem 15-dniowym i grzywną 300 koron, handlarza nazwiskiem Adolf Muth aresztem 5-dniowym i grzywną 100 koron.

Hindenburg jako imię. Pewnemu chłopu węgierskiemu urodził się syn. Długo myśleli szczęśliwi rodzice, jakie mu imię nadać. Wreszcie znaleźli: Hindenburg. Proboszcz długo się opierał, jako, że takiego świętego niema w kalendarzu. Ale ojciec zagroził, że syn albo będzie Hindenburgiem, albo nie będzie ochrzczonym. Wobec tego proboszcz ustąpił.

Wiadomości gospodarcze.

Rafinerye nafty galicyjskiej podczas wojny. — W niemieckiem czasopiśmie „Petroleum“ poświęconemu przemysłowi nafowemu czytamy:

Ostatniemi czasy dużo ogłoszono artykułów w dziennikach i czasopismach fachowych o galicyjskich rafineryach nafty, które jednak wcale nie przedstawiały sprawy we właściwem świetle prawdy. Tak jak geograficznie rozróżniamy Galicyę Wschodnią i Zachodnią, które oddziela od siebie t. z. linia Sanu, tak też musimy dzielić rafinerye nafty wedle ich położenia w odnośnych obszarach. Wiadomo powszechnie, że główna część produkcyi ropy (surowej nafty) przypada obecnie na Galicyę Wschodnią. W miejscu największej produkcyi i w jej pobliżu znajduje się szereg wielkich, średnich i małych rafineryi, które bez wyjątku przestały być w pierwszym okresie wojny wraz ze wschodnio galicyjskim obszarem naftowym własnością austryacką. O tamtejszym jednak terenie naftowym i fabrykach bezustannie dochodzą stamtąd wieści uspakajające, że dotychczas przynajmniej nie uległy znaczniejszej szkodzie ani rafinerye, ani własności górnicze. W całości nie zmieniono zarządów, a głównie technicznych kierownictw, a z biegiem czasu niejedna fabryka podjęła częściowo ruch na nowo albo też sprzedaż produktów już to dobrowolnie, już też pod naciskiem rosyjskiej administracyi. Rozumie się samo przez się, że przeszkodą do intenzywnego popędu jest brak wszelkich środków pomocniczych, po części niedostateczne środki pieniężne, względnie niemożliwość przekazania pieniędzy. Głównie zatrzymały ruch największe zakłady, a mianowicie państwowa fabryka olejów mineralnych i „Galicia“ w Drohobyczu. Podobno pracują w Stanisławowie, Peczeniżynie, Kołomei i w kilku mniejszych fabrykach. Nigdzie się nie słyszy o zniszczeniu lub znaczniejszem uszkodzeniu.

Rafinerye zachodnio-galicyjskie mogły początkowo pracować do końca września o ile im starczył zapas surowca. Gdy Rosyanie wpadli i do Galicyi Zachodniej, musiały wówczas naturalnie ruch zatrzymać i tamtejsze rafinerye, zdemontowawszy poprzednio częściowo najważniejsze zakłady, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi tani sposób zaopatrzenia się w tak ważne przeróbki do celów wojskowych. Fabryki w Ustrzykach (Montan), Krośnie, Jaśle i Libuszy personal opuścił zupełnie usunąwszy o ile możności przedtem przeróbki. Rafinerya w Zagórzanach (w Karpatach) też ruch zastanowiła, w Limanowie i rafineryach dalej na zachód posuniętych ruchu nie przerwano. Wkrótce rozpoczęła się austryacka ofenzywa w Galicyi, która w mgnieniu oka uwolniła od Rosyan i znów przywróciła t. z. linię Sanu. Natychmiast przywróciły ruch całkowicie wszystkie wyżej wymienione rafinerye, przyczem okazało się, że nigdzie nie wyrządzono ważniejszych szkód, gdyż i środkowo-galicyjskie obszary ropne (Krosno, Potok, Wólka i i.) wyszły stosunkowo obronną ręką z tej wojennej zawieruchy, głównie zaś nie ucierpiały wcale zgromadzone zapasy ropy.

Z początkiem roku 1914 zmieniły wszystkie fabryki swe paleniska z powodu bardzo wysokich cen ropy na opał węglem. Tymczasem nie można było dostać węgla, przeto musiano znów prędko powrócić do opału ropą. Strategiczne względy wymagały ponownie opróżnienia Galicyi zachodniej. Również spokojnie i celowo razem z poruszeniami wojska, dokonywało się zatrzymanie pracy, zdemontowanie i opuszczenie fabryk, w każdym jednak razie z tem przekonaniem, że stan taki może dłużej potrwać, aż znów powrócą normalne stosunki. 10 listopada zamknięto rafinerye w Krośnie i Jaśle, 13 w Gliniku maryampolskim, Zagórzanach i Libuszy, postarawszy się wszelkiemi siłami o wydobycie o ile możności jak najstaranniejsze wszelkich przeróbek, które stawały się coraz cenniejszemi. Wszędzie ścigał nieprzyjaciel ustępujących ostatnich urzędników, pozostawała wszakże na miejscu część tychże, aby strzedz też wobec nieprzyjaciela interesów Towarzystw i austryackiego majątku. Rosyanie obchodzili się tak z fabrykami i z pozostałym personalem bardzo poprawnie i z szacunkiem. W pierwszej połowie grudnia ruchy wojsk austryackich zmusiły Rosyan wśród walk zaciętych do odwrotu z Galicyi zachodniej.

Niebezpieczne pokątne giełdy w Peszcie. Piszą z Pesztu, że tamtejsza policya pracuje energicznie. Położywszy koniec podbijaniu cen przez lichwiarzy handlujących mąką, szybko obecnie stłumiła owe pokątne giełdy, które otwarto na czas wojny w licznych kawiarniach budapeszteńskich. Owe pokątne giełdy były wielkiem niebezpieczeństwem dla stolicy Węgier, a oprócz tego dla całej monarchii, gdyż systematycznie podbijano ceny wszystkich środków żywności (tous comme chez nous... z małą różnicą. Przyp. Red.). Szczególnie rozwijali gorliwą czynność niektórzy „uchodźcy“ z górnych Węgier,

bardzo lukratywną dla siebie, lecz z ogromną szkodą dla ogółu. W kawiarni Miramare targowano obuwie dla armii; w Cafe Union — słoninę, soloną pod każdym względem; w Cafe Royal ofiarowywano i kupowano ryż, a w Cafe Triest fasolę. Można było się przypatrzeć na tych pokątnych giełdach oryginalnem figurom. Był tam np. żyd polski pod nazwą „król serowy“ cieszący się sławą jako taki, gdyż był na tyle odważnym, że zakupił sera ementalskiego za ćwierć miliona koron, sprzedając go w każdej ilości, a najchętniej wojsku byłby odprzedał, tylko że oferty nieprzyjęto. Potem zjawił się tam właściciel posiadłości, który pozakupywał po jaknajtańszej cenie około 50 wagonów ryżu i chciał go w Peszcie lub Wiedniu jaknajdrożej sprzedać. Trzeba zaś wiedzieć ,że pokątne giełdy w Peszcie miały bezpośrednią styczność z podobnemi giełdami pokątnemi w Wiedniu, a pozdrowienia i zlecenia latały codziennie z domu do domu, względnie z kawiarni do kawiarni. Tem niebezpiecznem szacherkom policya wreszcie łeb urwała, a był to już czas największy! Gdyż wszystkie środki żywności i artykuły handlowe, których wojsko porzebuje skupowano na pokątnych giełdach, potem tworzono trust chcący dyktować niebywałe ceny zarządowi wojskowemu. Teraz jednak, gdy zamknięto peszteńskie giełdy pokątne, zachodzi obawa, że owi pokątni giełdziarze zechcą się przenieść do Wiednia i tam dalej prowadzić swe interesa. Pytanie tylko, czy najbeszczelniejsi ci przedsiębiorcy zechcą tak łatwo opuścić Peszt, i czy będą mogli bez przeszkody w tryumfie wkroczyć do Wiednia?

Spis zapasów saletry. Główna Komenda w Marchii zarządziła obliczenie zapasów saletry chilijskiej w całych Niemczech. Do zgłoszenia posiadanej ilości obowiązani są wszyscy, którzy trzymają saletrę na składzie dla handlu lub dla przeróbki, oraz rolnicy, gminy, związki i t. p. Zgłoszena mają być składane w dn. 5 do 6 b. m. Wolne od zgłoszenia są ilości nie przekraczające 500 kg. Równocześnie ma być ustanowiona cena najwyższa, nie przekraczająca 240 marek. Zapasy saletry w Niemczech z powodu wstrzymania dowozu z Chili będą niezawodnie stosunkowo bardzo małe i niezawodnie będą głównie zużyte do wyrobu materyałów wybuchowych. Rolnictwo niemieckie, które olbrzymie ilości saletry do nawożenia na wiosnę zużywa, będzie w roku obecnym pozbawione niezbędnego środka do intenzywnej roślinnej produkcyi.

Produkcya nawozów potasowych w Niemczech. Syndykat potasowy w Saasfurcie stara się w Radzie Związkowej o podniesienie cen maksymalnych, określonych ustawą w r. 1910 na czas wojny i na okres sześciomiesięczny po wojnie o 25%. Żądanie to uzasadnia Syndykat obniżeniem blisko o połowę zwykłego zakresu zbytu, z powodu wzbronienia wywozu soli potasowych do państw neutralnych, blisko o połowę i to zbytu najwięcej rentownego, bo zagranicę Syndykat uzyskuje ceny wyższe niż wewnątrz Niemiec. Prócz tego miały znacznie wzrosnąć koszty produkcyi. Syndykat stwierdza, że gdy w okresie od siernia do końca grudnia 1913 roku miał czysty zysk 900 tysięcy marek, w roku ubiegłym zamknął rachunki za ten okres stratą 500 tys. marek Dążena Syndykatu spotykają się jednak z zarzutem, że główną przyczyną niepomyślnego położenia jest nierozważne pomnożenie fabrykacyi i produkcya przekraczająca znacznie własne zapotrzebowanie.

W dalszym ciągu „Na pomoc dla dotkniętych klęską wojny“, złożyli w Książęco-biskupiej kancelaryi, a mianowicie:

PP.: Józef Winkowski 25 K, Józef Bialik 200 K, Julian Kwieciński 100 K, Robert Jahoda 5 K, Witold Milewski z Piekar 200 K, Henryk Strohandel 20 K, Rozalia Suska 7 K, Józefa Mostowik 2 K, Marya Jugendfein 30 K, Helena Jeleń z Wiednia 40 K, Nikiel z Krakowa 10 K, Dr Bronisław Olearski (drugi raz) 20 K, Bronisław Zborowski 100 K, X. Stanisław Heumann 100 K, Władysławowie Gubarzewscy 20 K, N. N. 1 K, Dr Józef Celarek 50 K, Agnieszka Wronowa 40 K, J. O. Xiężna Franciszkowa Radziwiłłowa 250 K, X. Stanisław Stępień 50 K, OO. Augustyanie 50 K, Marya hr. Żółowska 200 Mk., N. N. 550 K, SS. Felicyanki 400 K, OO. Franciszkanie 200 K, Marya Migro 25 K, X. B. S. 64 K, Radca Dworu Skwarczyński 200 K, M. R. S. (za styczeń 1915) 25 K, Prof. Dr Dreesmann, Kolonia 300 K, Dyr. Jan Dryszkiewicz z Izdebnika 50 K, J. W. Hrabina Esterhazy 300 K, OO. Kameduli 650 K, SS. Karmelitanki z Łobzowskiej 100 K, Z parafii „Ligota“ przez X. Skowrońskiego 1012 K 60 h, Dr Paweł Horain 50 K, A. T. 1 K, X. Dr S. Hanuszek 50 K, Izabela Libernkorn 20 K, X. H. Herz z Detlingen 62 K 10 h, X. Wirtz z Oberzier przy Jülich 37 K 03 h, T. Sypniewski Bydgoszcz 62 K 10 h, Dr Koch, Strassburg 34 K 78, X. Pieper, Moers 37 K 26 h, Ofiara przy odśpiewaniu kolend przez kółko amat. par. św. Mikołaja 37 K 27 h, Zdzisław Zoellner 15 K, Kazimierz Muller 50 K, Zofia Zawadzka 5 K, Zarząd dóbr Twierdza-Wieprz 150 K, Stefania Hartnigle Bielsko 10 K, OO. Karmelici „na Piasku“ 200 K, K. k. Bahnhof Kommando 10 K, X. A. Perabo Hadamar (Hessen-Nassau) 5 K, N. N. 4 K, Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu 200 K, J. E. X. Biskup Gross z Lutomierzyc 200 K 20 h, X. Jarosław Varhulik 20 K 20 h, Ziętkiewicz Obersilzko 12 K 34 h, Związek Panien (Epe Averdung Westfalia) 248 K 44 h, N. Marussi nauczycielka śpiewu Paderborn 25 K, Dr Józef Marinko Marveice Kraina 20 K, X. G. Berensik 100 K, X. Jan Kwiatkowski 50 K, X. Prałat Bielenin 50 K, Swoboda Marburg 28 K, X. Galus i R. Pawlikowski 100 K, Stefan hr. Bobrowski 100 K, A. Pazdrowscy 10 K, X. A. Nalepa z Bochni 50 K, Helena i Emilia Markiewiczówne nauczycielki 10 K, X. J. Dagnan (składka par. Piwniczna) 80 K, Cyankiewicz 20 K, I. i IV. klasa IV. gimnazyum 51 K 63 h, Dr Bronisław Olearski (3 raz) 30 K, Waciągowa z dziećmi 7 K, Tadeusz Berwiński 10 K, Antoni Gramatyka 10 K, X. Dr Ludwik Jurgowski 150 K, Urbańczykowa 6 K, Władysław Ekielski 20 K, Adam i Janina z Pliszewskich Mazankowie 20 K, Zygmuntowie Wachowie 50 K, X. Jan Piechnik 10 K, Stowarzyszenie św. Zyty 81 K 30 h, Jerzy Piwocki (2 raz) 20 K, Anielcia Piwocka 1 dukat, N. N. 6 K, X. Dr Franciszek Świderski 50 K, H. D. 7 K, X. Józef Kajdas (2 raz) 40 K, XX. Misyonarze Kleparz 200 K, X. N. N. Misyonarz 20 K, Kazimierz Krzyżanowski 100 K, B. Z. 100 K, X. Zygmunt Migdał 100 K, Bronisława Huppenthal 10 K, Julia Grynfeltt 20 K, Z. Schwarz 10 K, X. Dr Franciszek Barda 50 K, Prof. Emil Godlewski (senior) 100 K, Prof. Emil Godlewski (junior) 100 K, Adam Smoleński 10 K, Marya N. 10 K, X. Jan Wądolny 100 K, Edward Gisselbrecht 12 K 94 h, Marya Schwarz 10 K, K. Baranowska 10 K, X. Andrzej Krysica 25 K, Rybczyńska 6 K, Jan Dierkes (Dalhansen kr. Horter) 24 K 78 h, L. M. 30 K, VIII. klasa gimnazyum św. Anny 5 K 20 h, Stowarzyszenie św. Zyty (2 raz) 77 K, Dochód z koncertu 1150 K, Dyrektor Bednarski 50 K, Dr Niegolewski z Dziennika poznańskiego 2254 K, Administracya „Głosu Narodu“ 517 K 83 h, X. Prałat Jan Krupiński 100 K, X. M. Piotrowski Jasienica 20 K, F. Łodziński 23 par obuwia, Aleksander Mańkowski 1000 K, Pielęgniarki szpitala w Coll. 36 K, Tomasz Patarczyk 10 K, Prof. Franciszek Walczak 6 K, Róża J. z Marklowic 16 K, Julia Miodońska 20 K, Bractwo Matek Chrześcijańskich 100 K, E. U. z Żywca 10 K, A. P. z Myślenic 10 K, Adam Kroczek 6 K, X. Leon Gruszowiecki 228 K, Julia Staraszkiewiczowa Biała 20 K, Palizaens (Coblenz Rhein-preussen) 6 K 20 h, A. Collet (Niederembt Rheinland-Preussen) 18 K 63 h, X. z Gniewkowa 62 K 09 h, Fr. Fischbach (Düren Rheinland) 12 K 41 h, Polki z Westfalii 160 Kor. E. Amtung (Berg) 60 K, Dr T. Bossakowski z Horodenki 100 K, X. Fr. Stadler (Gross Wetzdorf) 25 K.

Szkolnictwo ludowe w Krakowie.

Ze sprawozdania c. k. Rady szkolnej okr. miejskiej w Krakowie, przedłożonego c. k. Radzie szkolnej krajowej w Białej — dowiadujemy się, że z dniem 1 września 1914 roku rozpoczęła się nauka w krakowskich szkołach pospolitych i wydziałowych, w godzinach przed i popołudniowych, z małymi wyjątkami prawidłowo w budynkach szkolnych, przez wojsko jeszcze nie zajętych i w ubikacyach przez osoby prywatne, Stowarzyszenia lub klasztory odstąpionych.

Z końcem września nastała pewna fluktuacya spowodowana znacznym przemarszem wojsk, — skutkiem czego wiele budynków zajęto na kwatery — stąd też nauka odbywała się po kilka szkół w jednym budynku, w mniejszym wymiarze godzin i szczuplejszym zakresie.

Skutkiem dobrowolnego opuszczenia miasta przez wiele rodzin zamożniejszych we wrześniu i październiku, a wreszcie skutkiem zarządzonej przez c. i k. Komendę twierdzy w październiku i listopadzie przymusowej ewakuacyi, spadła liczba szkół, a dzieci szkolnych zmalała znacznie.

Dziś, gdy pod tym względem stosunki się polepszyły, odbywa się nauka w 33-ch szkołach publicznych (na 45 szkół publicznych) 180 klasach dla 6485 dziatwy, podezas gdy w ubiegłym roku szkolnym wynosiła liczba dzieci uczęszczających do szkół 18458 w 488 klasach, licząc ze szkołami prywatnemi, których jest w Krakowie 14 (obecnie funkcyonuje tylko 7).

W roku szkolnym 1913 na 1914, było w szkołach publicznych krakowskich 173 nauczycieli czynnych. — Z tych w roku bieżącym pełni służbę wojskową 68, w legionach służy 5 naszych nauczycieli.

O ile dotąd wiadomo, poległ na placu boju we wrześniu 1 szeregowiec armii i 1 z legionów. W niewoli nieprzyjacielskiej przebywa 1 oficer w Krasnojarsku, 2 zaś szeregowców w Tomsku. W Anglii internowano 2 nauczycieli.

Z ogólnej liczby opuściło miasto podczas dobrowolnej ewakuacyi 133 nauczycielek a nie wróciło z wakacyi 4, z których 2 są internowane we Francyi, a 2 w Rosyi. — Reszta wykonuje swoje obowiązki w tutejszych szkołach.

Wiele osób z nauczycielstwa, powiatów objętych zawieruchą wojenną schroniło się przed inwazyą nieprzyjaciół do Krakowa. We wrześniu było reprezentowanych pokaźnie 54 powiatów: od Brodów, Borszczowa, Zaleszczyk począwszy. Obecnie pozostaje jeszcze w Krakowie 180 nauczycielek i 2 nauczycieli.

Z obcych nauczycielek pracuje w tutejszych szkołach 3, a to w myśl polecenia Rady szkolnej krajowej, że w razie potrzeby należy zająć siły nauczycielskie, czasowo w Krakowie przebywające.

Ze stosunków prawno kościelnych archidyec. gnieźnieńsko-poznańskiej.

Dla Polaka katolika dwa biskupstwa mają szczególne, wyjątkowe znaczenie, dyecezye Św. Stanisława i Św. Wojciecha. Ta ostatnia osierocona dzisiaj. Kto obejmie jej rządy, oto pytanie, które zadaje sobie każdy z nas, nie bez trwogi patrząc w przyszłość. Nie zgadnie jej nikt, próżna więc silić się na czcze przypuszczenia. Można natomiast uprzytomnić sobie podstawy prawne, na których opiera się sposób obsadzenia tej metropolii i ocenić w ten sposób należycie niebezpieczeństwo każdorazowego jej opróżnienia. Posłuży do tego celu zapoznanie się z niektórymi rozdziałami bulli Piusa VII. z 16 lipca 1821 r., w myśl rozporządzenia króla Fryderyka Wilhelma z 23 sierpnia t. r. pomieszczonej w zbiorze obowiązujących ustaw państwowych.

Bulla ta, rozpoczynająca się od słów „De salute animarum“, stanowi podwalinę stosunków państwowo-kościelnych w większej części królestwa pruskiego. Ustępy tego dokumentu, odnoszące się do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej podajemy w możliwie dokładnym przekładzie, opatrzonym tu i owdzie krótkiem wyjaśnieniem historycznem, czy prawniczem.

Pamiętajmy, że archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska w tem swojem złożeniu istnieje dopiero od czasu wydania rzeczonej bulli „De salute animarum“. Oto rozporządzenie papieskie w tej mierze: „Kościół katedralny poznański... podnosimy do godności siedziby metropolitalnej i jako zupełnie równorzędny łączymy po wieczne czasy z drugim arcybiskupim kościołem, a mianowicie gnieźnieńskim, oddając całkowite rządy nad nim czcigodnemu bratu naszemu, Tymoteuszowi Gorzeńskiemu, dotychczasowemu biskupowi poznańskiemu, i stanowiąc go w ten sposób arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim... poddając zarazem jego władzy metropolitalnej jako sufraganię dyecezyę chełmińską“.

Po roku przeto 1821 dyecezye gnieźnieńska i poznańska nie zlały się w jedną całość, nie zatraciły swej prawnej osobowości: otrzymały, co prawda, jednego arcybiskupa, ale utrzymały się przy wszystkich odrębnych prawach i przywilejach, zachowały nawet oddzielne kapituły. „Kapituła arcybiskupiego kościoła gnieźnieńskiego składać się będzie na przyszłość z proboszcza i ze sześciu kanoników, kapitułę zaś arcybiskupiego kościoła poznańskiego tworzyć będą dwaj dygnitarze t. j. proboszcz i dziekan, ośmiu kanoników rzeczywistych, czterej kanonicy honorowi, jakoteż ośmiu wikarych, czyli prebendarzy“...

„My i nasi następcy, Papieże Rzymscy, nadawać będziemy we wszystkich kapitułach katedralnych i metropolitalnych kościołów... godność proboszcza, pierwszą po biskupie, i wszystkie kanonie, o ile zawakują w miesiącach styczniu, marcu, maju, lipcu, wrześniu i listopadzie;... arcybiskupi zaś, względnie biskupi będą obsadzali w swoich kapitułach godność dziekana, jakoteż kanonie, opróżnione w miesiącach parzystych roku“.

Zarządzenie to Piusa VII., w moc którego parzystość, względnie nieparzystość miesiąca, w którym zawakuje prebenda kapitulna, rozstrzyga czy Papież, czy biskup ją nadaje (alternativa mensium) jest powtórzeniem drugiej części dziewiątej reguły kancelaryi apostolskiej. Autorem jej jest Klemens VII,. część pierwsza zaś, wydana przez Mikołaja V. zastrzegała Papieżom rozdawnictwo urzędów kościelnych przez 8 miesięcy rocznie (reservativo octo mensium).

Takie obsadzenie na przemian przez Stolicę św. i biskupa kanonij katedralnych ma dla nas znaczenie niezmiernie doniosłe, jeżeli się zważy, że w miesiącach papieskich mianuje kanoników właściwie sam król, Papież zaś zatwierdza tylko tę nominacyę. Naturalna, że biskup udziela Ojcu św. potrzebnych informacyj i że to potwierdzenie wyboru królewskiego ma formę nadania wakującej prebendy (provista), ale to nie zmienia istoty rzeczy, iż czynnikiem rozstrzygającym jest wola monarsza i stąd tłomaczy się łatwo stosunek narodowościowy w dwóch naszych wielkopolskich kapitułach. — A kapituły te mają przecież prawo wybierania sobie arcybiskupa.

Prawo to przyznaje wyraźnie Papież w rzeczonej bulli „De salute animarum“ wszystkim kapitułom dyecezyj, objętych granicami ówczesnego państwa pruskiego (Altpreussen) Wybierać mogą tak kanonicy rzeczywiści, jak i honorowi. Wybór musi być dokonany najpóźniej w trzy miesiące od chwili zawakowania stolicy biskupiej, względnie od czasu powzięcia przez kapitułę wiadomości o tym wypadku. Przy elekcyi winni wyborcy przestrzegać ściśle odnośnych przepisów prawa kościelnego. (Nie podajemy ich w tem miejscu, gdyż ramy dziennikarskiego artykułu nie pozwalają na to, nadmieniamy jedynie, że dokładne opisy wyborów kanonicznych zawierają kodeksy Karnkowskiego i Wężyka w rozdziale „De electione“ str. 3 i nst. i str. 15 i nst.). Wybierać wolno jedynie człowieka wyposażonego w przymioty, wymagane przez kanony, poddanego pruskiego, a pod względem politycznym dobrze widzianego u rządu (breve Piusa VII. z 16 lipca 1821 „Quod de fidelium“). Od kapituły zależy oznaczenie sposobu wybadania co do tego punktu ostatniego opinii sfer miarodajnych. Obecnie odbywa się to za pośrednictwem listy kandydatów, wręczonej rządowi przed przystąpieniem do wyborów. Akta z dokonanej elekcyi przesyła się do Rzymu, w celu uzyskania dla nich ostatecznej aprobaty.

Tak odbywają się wybory biskupów w państwie pruskiem. Dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej bulla „De salute animarum“ nie zawiera żadnych osobnych postanowień, zarządza jedynie „iżby kanonicy poznańscy i gnieźnieńscy wspólnie dokonywali elekcyi nowego arcybiskupa“.

Ten szkic historyczno-prawniczy nie potrzebuje chyba dalszych komentarzy. Konkluzya nasuwa się sama przez się. Prawo alternatywy przy obsadzaniu kanonij przyniosło nam w czasach ostatnich szkody niemałe. Powtarzamy, przyszłości nikt nie zgadnie, ale obawa przed nią jest zgoła uzasadniona. Na pocieszenie nasze dodajmy, że w Niemczech w zasadzie przyjęto 20-tą regułę kancelaryi apostolskiej, „de idiomate“, domagającej się, by pasterz znał język wiernych powierzonych jego duchownej pieczy.

Ks. St. Wysocki.

Ostrzeliwanie Ossowca.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Urzędowe rosyjskie doniesienia stwierdzają, że na prawym brzegu Niemna toczą się walki z wzrastającą gwałtownością, przyczem wzajemne ataki popiera na wzgórzach ustawiona artylerya. O pojedyncze miejscowości, które wpadają w ręce raz Niemców, to znów Rosyan, wre zaciekła walka.

Pod Ossowcem toczy się ustawiczna walka artyleryi, przyczem **Niemcy po otrzymaniu posiłków, ostrzeliwują forty Ossowca z ciężkich dział.**

Wojskowi sprawozdawcy wyrażają zapatrywanie, że **czynne są tam austryackie moździerze i spodziewają się, że jakkolwiek okazały się nader skutecznymi w Belgii — to jednak Ossowiec jest nie do zdobycia.** (Werde sich die Uneinnehmbarkeit von Ossowiec erweisen).

Stanowisko Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Prasa paryska jest bardzo niezadowoloną z ustąpienia Venizelosa. „Matin“ pisze, że dymisya ta opóźnia akcyę przeciw Dardanellom, a król znajduje się w niezgodzie z opinią publiczną. „Temps“ pisze, że hellenizm jest zbyt rozwinięty, by miał zginąć w polityce błędów.

Włoskie dzienniki podają, że król Konstantyn dlatego sprzeciwił się udziałowi Grecyi w wojnie, ponieważ **armia jest nieprzygotowaną,** a kraj jest gospodarczo i finansowo wyczerpany.

Ustąpienie Venizelosa przyjęła ludność ateńska spokojnie. Do większych demonstracyj nie przyszło. Nie jest jednak wykluczonem, że Grecya zmieni swą politykę, jeżeli padną dalsze forty Dardanellów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Konstantynopola: Anglia zażądała od Grecyi stanowczego oświadczenia, a to pod groźbą, że Grecya straci swą władzę na Morzu Egiejskiem, jeżeli stanie po stronie dwuprzymierza. Do tej groźby przyłącza się Francya, która się **zgodziła na obsadzenie wyspy Lemnos przez Anglię.**

Bułgarskie pogotowie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. W. Journal“ donosi, że z powodu niepewnego stanowiska Grecyi **rząd bułgarski skoncentrował 100.000 wojska w okolicy Tyrnowy.** Uważają za możliwe, że udział Grecyi w wojnie wywołałby pożar na całym Bałkanie.

Włochy na rozdrożu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Prasa podnosi, jako ważny fakt, konferencyę włoskiego prezydenta ministrów Salandry z jego poprzednikiem Giolittim. Ten ostatni uchodzi za zwolennika neutralności i przeciwnika wojny. Konferencyę tę wyprzedziła audyencya ministra spraw zagranicznych Sonnina u króla. Dzienniki wnioskują, że w sferach decydujących włoskich przeważa tendencya pokojowa.

Angielska pomoc dla Serbii,

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Polit. Corr.“ donosi: Rząd angielski zawiadomił Serbię, że nigdy nie zapomni ofiar, jakie Serbia w tej wojnie poniosła. Równocześnie doniósł, że posyła do Serbii 500 wagonów mąki, 100.000 mundurów, 100.000 płaszczy i 30 lekarzy.

„Frankf. Ztg“ donosi, że **do Serbii przybyło 40 wagonów francuskiej amunicyi,** drogą przez Saloniki.

Rozwiązanie legii Garybaldiego.

Rzym. (Tel. pryw.) Legia Garybaldczyków we Francyi, **została rozwiązana na rozkaz ministra wojny Milleranda.** Kto z legionistów nie wstąpi do Legii cudzoziemskiej, **zostanie odstawiony do Włoch.**

Powody rozwiązania Legii są nieznane. Przypuszczają. że grała tu rolę niechęć Garybaldczyków do walki w rowach strzeleckich. Wrażenie rozwiązania Legii jest w Rzymie bardzo nieprzyjemne. (Wiadomość tę podajemy za dziennikami wiedeńskimi. — Red.).

Neutralni

Frankfurt. (Tel. pryw.) Rząd rumuński zażądał dalszego nadzwyczajnego kredytu wojennego w sumie 200 milionów franków. („Frankf. Ztg“).

Berlin. (Tel. pryw.) Bułgarya gromadzi wojska koło granicy greckiej. Na zapytanie Grecyi, odpowiedziała, że są to przygotowania manewrów wiosennych.

---

100 marek za 60 rubli.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Naczelny wódz na wschodzie, wprowadził dla całego obszaru rosyjskiego zajętego przez wojska niemieckie, jako środek płatniczy, niemieckie pieniądze, przyczem ustalono kurs 100 marek za 60 rubli.

Cel walki w Szampanii.

Berlin. (T. pryw.). „Lokalanzeiger“ donosi: Z Paryża donoszą, że celem ataków francuskich w Szampanii jest opanowanie wzgórz nad górnym biegiem Aisne'y, — aby w ten sposób **złamać nacisk niemiecki w okolicy Reims** i temsamem zmusić Niemców do ogólnego odwrotu. Od czternastu dni niema w tym odcinku ani przez chwilę spokoju.

„U 8“.

Berlin. (Tel. pryw.) Gdy załoga zatopionej niemieckiej łodzi podwodnej „U 8“ przybyła pod eskortą do Dover, zgromadziły się wielkie tłumy, jakby na widowisko. Przybyło 4 oficerów i 25 marynarzy niemieckich, wziętych do niewoli. Oficerowie niemieccy zostali zaproszeni przez oficerów angielskiej marynarki na śniadanie.

Służba powietrzna we Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ ogłasza następującą statystykę francuskiego wojennego lotnictwa:

W 6 miesiącach wojny (do 31 stycznia) wykonali lotnicy francuscy 10.000 lotów wywiadowczych, w ciągu 18 tysięcy godzin lotu, na przestrzeni około 1,800.000 km., co równa się 46 lotom naokoło ziemi. Oczywiście kosztowało to wiele życia ludzkiego, utraty materyału i maszyn.

Piotr Loti na wojnie.

Paryż. (Tel. pryw.) Znany dotąd jako wielki przyjaciel Turków członek akademii francuskiej Piotr Loti, autor wielu powieści turkofilskich, zapalczywy obrońca spraw tureckich, podczas wojny z Włochami i wojen bałkańskich, zgłosił się obecnie jako ochotnik w wyprawie przeciwko Dardanellom i został przyjęty.

Gdzie jest Hindenburg?

Kopenhaga. (Tel. pryw.) W rosyjskich dziennikach znajduje się wiadomość, że Hindenburg oddał na Wschodzie komendę jednemu z generałów, a sam udał się na front zachodni.

Pomnik dla papieża Piusa X.

Rzym. (Tel. pryw.) Wbrew dotychczasowym zwyczajom, że koszta budowy pomnika grobowego dla zmarłego Papieża, każdorazowo pokrywają mianowani za jego rządów kardynałowie — **ma nastąpić składka na budowę pomnika Papieża Piusa X., wśród katolików całego świata.** Do wykonania tego zamiaru mianował obecny Papież kardynałów Merry del Val, Cagiano de Azevedo i Bisleti.

Berlin. (Tel. pryw.) „Magdeb. Ztg“ twierdzi, że straty belgijskie w zabitych wynoszą 40.000 ludzi — na ogólną ilość 200.000 żołnierzy.

Berlin. (T. B.) Jak dzienniki donoszą, zamierza magistrat przedmieścia Wilmersdorf wydać na wzór kart chlebowych w najbliższych dniach także karty na ziemniaki, przyczem ma przypadać tygodniowo 20 funtów ziemniaków na osobę.

Petersburg. (T. B.) Wywóz środków żywności i paszy bez zezwolenia rządu, został zakazany, tak samo sprzedaż tych środków żywności obcym poddanym, zajmującym się handlem hurtownym.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Cetyni donoszą, że czarnogórski następca tronu książę Daniło, ciężko zachorował. Liczy obecnie 44 lat życia i jest naczelnym wodzem czarnogórskiej armii.

Nadesłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran.odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu„ w Krakowie.